

SEKRETY

# EMPIRE HIGH #1

*Nietykalni*



beyA.



BESTSELLEROWA AUTORKA USA TODAY

# IVY SMOAK

Tytuł oryginału: Untouchable (Empire High #1)

Tłumaczenie: Agnieszka Górczyńska

ISBN: 978-83-289-0649-5

Copyright 2020 Ivy Smoak.  
All Rights Reserved.

Polish edition copyright © 2024 by Helion S.A.

Cover photo by Michelle Lancaster  
Photographer Instagram @lanefotograf

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<https://beya.pl/user/opinie/nieeh1>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: [kontakt@beya.pl](mailto:kontakt@beya.pl)

WWW: <https://beya.pl>

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

# ROZDZIAŁ 1.

## Piątek

*Nietykalni.* Tak wszyscy nazywali braci Hunter i Caldwell. A już na pewno takim przydomkiem dla nich posługiwała się Kennedy. A ponieważ była jedyną osobą w szkole, która ze mną rozmawiała, wierzyłam jej na słowo.

Przez wisko wzięło się prawdopodobnie stąd, że byli bajecznie bogaci. Od pokoleń. Nie musieli się tym chwalić. Ale to było widać po sposobie, w jaki się zachowywali. Patrzyłam, jak cała czwórka przechodzi obok mojej szafki.

A może przydomek wziął się stąd, że byli tak zjawiskowi, że z trudem można było oderwać od nich wzrok. James i Robert Hunter byli wysocy, ciemnowłosi i przystojni. Mason i Matthew Caldwell byli również wysocy i przystojni, ale mieli jaśniejsze włosy, które wyglądały niczym utkane ze złotej przędzy. Miały ten sam kolor co bransoletki rolexów schowane pod rękawami ich marynarek.

Jednak niezależnie od tego, skąd wzięło się ich przezwisko, z pewnością było ironiczne. Uczyłam się w tej szkole dopiero tydzień, a już miałam ochotę ich dotknąć.

Dźwięk flesza aparatu fotograficznego sprawił, że przestałam się na nich gapić i skierowałam swoją uwagę na Kennedy.

– Co czytasz, Brooklyn? – zapytała, nie odrywając wzroku od swojego aparatu. Opierała się o szafkę obok mojej, zupełnie nie zwracając uwagi na przechadzających się tuż obok greckich bogów. Może za rok też już się nauczę, jak ich ignorować. Ale teraz bardzo trudno było mi się na nich nie gapić.

Zerknęłam na dół, na książkę trzymaną w dłoni.

– *Jane Eyre* – powiedziałam, a potem wsunęłam ją do plecaka razem z resztą książek, których będę potrzebować w weekend.

– Jaka przygnębiająca. Powinnaś przeczytać coś bardziej optymistycznego, nie sądzisz?

Roześmiałam się, ale to był trochę smutny i wymuszony śmiech. Nawet nie potrafiłam sobie przypomnieć, kiedy ostatnio naprawdę się śmiałam. Kennedy miała rację. Już kilka razy musiałam zaczynać od początku czytać tę książkę, ponieważ nie mogłam się skupić na jej treści. Nie dlatego, że była taka nudna, ale raczej dlatego, że trudno mi było się koncentrować na czymś bólu, kiedy trawił mnie mój własny.

– To na zajęcia z angielskiego.

Podniosła wzrok znad aparatu.

– No to po prostu przeczytaj CliffsNotes.

Zaczęłam się na nią gapić. Żartowała czy co? Była tutaj tylko dlatego, że otrzymała stypendium. A ja dlatego, że mój wujek był woźnym w tej szkole i najwidoczniej prestiżowe szkoły i uczelnie prowadzą rekrutację, opierając się na koneksjach rodzinnych. Jednak mimo tego i tak musiałam mieć odpowiednią średnią ocen, żeby się tutaj utrzymać. Miałyśmy szczęście być w najlepszym liceum w Nowym Jorku. I chociaż nie byłam zachwycona tą szkołą ani większością snobów uczęszczających tutaj, to nie byłam gotowa, żeby zaczynać wszystko na nowo. Znowu. Dlatego nie zamierzałam ryzykować nieprzeczytania lektury tylko dlatego, że *Jane Eyre* była przygnębiająca.

– Nie mogę. I wiem, że ty też nie zaryzykujesz oceny niedostatecznej. Wątpię, żeby publiczne szkoły w pobliżu dawały takie aparaty na zajęcia. Albo żeby w ogóle miały zajęcia z fotografii.

Kennedy roześmiała się.

– Prawda? Kiedy robię zdjęcia na ulicy, bardziej obawiam się aresztowania za posiadanie tak drogiego aparatu niż tego, że zostanę napadnięta.

– Powinnaś bać się jednego i drugiego – odpowiedziałam. Byłam w tym mieście zaledwie od kilku tygodni, ale już doskonale zdawałam sobie sprawę

z tego, jak bardzo niebezpieczne to miejsce. Wycie syren nie pozwalało mi zasypiać w nocy. Zresztą i tak nie byłabym w stanie zasnąć.

– Szczerze mówiąc, nie sądzę, żeby pan Thompson zbyt mocno się tym przejął. Gdybym z jakiegokolwiek powodu straciła ten aparat, pewnie dostałabym jakąś tam niewielką reprimendę, a zaraz potem nowy sprzęt. Korzyści uczęszczania do Empire High – powiedziała. A potem cofnęła się i podniosła aparat do twarzy. – A teraz uśmiech!

Potrząsnęłam głową.

– Muszę wracać do domu i zrobić coś do jedzenia na wieczór dla wujka, żeby miał, kiedy będę w pracy. W przeciwnym wypadku znowu weźmie coś na wynos.

I tak zrobiła mi zdjęcie.

– A co jest w złego w jedzeniu dań na wynos? My zawsze tak jemy, gdy mama pracuje do późna.

– Nie wyjdzie ci to na zdrowie.

– A ty robisz postępy i naprawdę zaczynasz pasować do tej szkoły – powiedziała. A potem podciągnęła spódnicę tak, jak robiły popularne dziewczyny. – Chrupki serowe? – zapytała i odrzuciła włosy. – Czym do diabła są chrupki serowe? Jem tylko lokalnie pozyskiwanego łososia, którego mój osobisty szef kuchni podaje mi na srebrnym półmisku.

Tym razem naprawdę się roześmiałam.

– Przystań! – powiedziałam tylko. I ona się zastanawiała, dlaczego każdy w tej szkole traktował ją jak społecznego pariasa. Absolutnie nie winiłam jej za to. Miała w sobie zbyt wiele charyzmy, żeby siedzieć cicho jak ja. To był jeden z powodów, dla których tak szybko się zaprzyjaźniłyśmy. Kennedy wręcz emanowała pewnością siebie i siłą. A ja tego potrzebowałam. Potrzebowałam jej. Ponieważ przez większość dni trudno mi było nawet oddychać.

Kennedy ponownie zarzuciła włosami.

– Ależ mówię serio... nawet nie tykam narzędzi kuchennych, więc jak mogłabym cokolwiek zrobić? Mam od tego ludzi.

– Którzy z pewnością wiedzą, jak używać noża i widelca.

– Nie jestem tego taka pewna. Ale zawsze możesz zapytać o to samą królową os we własnej osobie – powiedziała Kennedy i obciągnęła swoją spódnicę z powrotem na miejsce, gdy Isabella szła korytarzem w naszą stronę razem ze swoimi wrednymi psiapsiółkami.

– Już nie mogę się doczekać dzisiejszej imprezy – oświadczyła na tyle głośno, żebyśmy usłyszały. Prawdopodobnie dlatego, aby nam uświadomić, że nie zostałyśmy zaproszone. Do diabła, aż do tej chwili nawet o tym nie wiedziałam. I w sumie nic mnie to nie obchodziło. W starej szkole też nie chodziłam na imprezy, ponieważ pracowałam przez cały weekend. Tutaj byłoby tak samo.

Obcasy Isabelli stukają po korytarzu. Chodziła do ostatniej klasy w Empire High i cieszyła się podobnie złą sławą co Nietykalni. Z tym, że w odróżnieniu od nich ona nie wzbudzała szacunku. Raczej strach. Przynajmniej u mnie.

Skupiłam się na zapinaniu swojego plecaka, czekając, aż stukot tych obcasów wreszcie ucichnie. Miałam z Isabellą do czynienia raz. Zaledwie. Przyłapała mnie, gdy gapiłam się na Nietykalnych podczas lunchu. Naprawdę muszę skończyć z tym nawykiem, zanim wpakuję się w większe kłopoty niż tylko szyderstwa z jej strony.

Stukanie jej obcasów wreszcie ustało. Jednak tak nieszczęśliwie się złożyło, że zatrzymała się dokładnie przed nami. Podniosłam wzrok znad plecaka.

– Masz dziurę w butcie – powiedziała do mnie. A bardziej precyzyjnie: rzuciła to gdzieś obok mnie. Tak właśnie się czułam, gdy mówiła. Jakby nie do mnie. Ale gdzieś obok. Jej przyjaciółki zachichotały.

Spojrzałam w dół na moje trampki, chociaż już wiedziałam, o czym mówi. Z boku, w miejscu gdzie materiał odrywał się od gumowej podeszwy, była dziura. Miałam odłożoną wystarczająco dużą sumę pieniędzy, żeby kupić nowe buty. Jednak te dostałam na urodziny od mamy. A każda wymówka, aby być bliżej niej, była dobra.

– Nie słuchaj jej – poradziła mi Kennedy. – Jest po prostu zazdrosna, bo jej nogi wyglądają dobrze tylko w butach na niebotycznym obcasie, a twoje nawet w trampkach.

Isabella parsknęła śmiechem.

– Wyglądałabym jak milion dolarów nawet w tanich butach, ale ta szkoła jest chyba trochę za elegancka na to, nie sądzisz?

Spróbowałam się trochę wyprostować, chłonąc energię Kennedy. Ale nie miałam Isabelli nic do powiedzenia. Byłam w stanie skupić się tylko na tym, że moje buty wcale nie były tanie. Dla mnie pięćdziesiąt dolarów oznaczało wiele godzin pracy. Dla niej jakiś ułamek kieszonkowego. O ile bogaci ludzie w ogóle mieli kieszonkowe. Prawdopodobnie miała po prostu kartę kredytową bez żadnego limitu.

– Powinnaś wyrzucić to obskurne coś – powiedziała. – Są ohydne. Zaufaj mi, kochanie. Mówiąc ci o tym, tylko wyświadczam ci przysługę.

Moja mama tak do mnie mówiła, per kochanie. Ale nie w *taki* sposób. Jej głos był pełen miłości i ciepła. Boże, tak bardzo za nią tęskniłam. Poczułam, jak łzy napływają mi do oczu.

– Ale to nie jest powód do ryku – stwierdziła Isabella z uśmiechem pełnym pogardy.

Nic nie rozumiała. Jak mogłaby cokolwiek rozumieć? Miała wszystko. A ja miałam tylko wspomnienie miłości mojej matki, które z każdą chwilą stawało się coraz bardziej odległe. I wujka, którego ledwo znałam, a który mnie przygarnął. I parę tych zniszczonych trampek, których tak kurczowo się trzymałam, bo nie miałam niczego innego. Ale wciąż tam stałam. Stałam i znosiłam jej okrucieństwo, ponieważ nie chciałam, żeby zobaczyła, jak uciekam i płaczę.

Błysnął aparat Kennedy.

– Robisz mi zdjęcia do swojego projektu? – zapytała Isabella. – Jak miło.

– Nie, nigdy nie wzięłabym do swojego projektu kogoś z tak brzydką duszą – powiedziała Kennedy. – Chciałam tylko uwiecznić moment, gdy jesteś tak nieznośnie marudna.

Isabella przewróciła oczami.

– Chodź – powiedziała Kennedy i pociągnęła mnie.

Zamknęłam szafkę i zarzuciłam plecak na ramię. Słyszałam jeszcze w mojej głowie odbijający się echem śmiech Isabelli i jej przyjaciółek, gdy popchnęłyśmy zdobione drewniane drzwi frontowe szkoły. Zwykle lubiłam, gdy kończyło się lato i zaczynała jesień. Jednak w Nowym Jorku zmiana pór roku była trudniejsza do uchwycenia. Tutaj wszystko było z betonu. Tego popołudnia w powietrzu unosił się chłód, ale byłam pewna, że tylko ja go czułam.

– Wiesz, pewnego dnia pokażę Isabelli to zdjęcie – powiedziała Kennedy.

– Przypomni sobie tę sytuację i będzie się wstydzić. Pewnego dnia pożaluje, że była taką suką bez powodu. Oprócz zwykłej złośliwości.

*Może.* Ale pewnie nie. Obejrzałam się przez ramię w nadziei, że nie wyjdzie za nami na zewnątrz i nie będzie mnie dalej torturować. Szkoła Empire High była usytuowana pomiędzy dwoma drapaczami chmur. Można by pomyśleć, że taka lokalizacja i bliskość dwóch olbrzymich budynków mogły powodować, że łatwo byłoby ją przeoczyć. Ale tak nie było. Budynek raczej wyróżniał się jakimś starodawnym urokiem. Niekończące się schody prowadzące do jego drzwi wejściowych dosłownie wykańczały codziennie moje uda. Samo wejście było ozdobione grubymi, marmurowymi kolumnami po obu stronach drzwi. Litery tworzące nazwę prestiżowej szkoły Empire High lśniły w słońcu. Byłam prawie pewna, że zostały wykonane z brązu. Budynek przypominał bardziej zamek niż szkołę. Za każdym razem, gdy wchodziłam po tych schodach, czułam się tu tak samo nie na miejscu, jakbym wchodziła do jakiegoś zamku.

– Po prostu poczekaj – powiedziała Kennedy. – Ona jeszcze się przekona. Pewnego dnia ty i ja będziemy bardzo bogate, a ona jeszcze będzie musiała się przed nami kajać. Ale my nie będziemy takimi zdzirami jak ona, gdy już będziemy miały morze pieniędzy.

Nic nie odpowiedziałam. Kiedyś chciałam być bogata. Kiedy mieszkałam w Delaware razem z mamą i ledwo wiązałyśmy koniec z końcem.



## NIETYKALNI

Myślałam, że pieniądze mogą naprawić wszystko. Ale kiedy mama zachorowała, mogłam się koncentrować już tylko na upływającym czasie. I wiedziałam, że nie miałam go wystarczająco dużo. Przez długi czas tylko to było dla mnie najważniejsze. I wciąż to czułam. Tykającą bombę, która tylko czekała, żeby wybuchnąć. Ale czy to się nie stało już wtedy, gdy pochowałam mamę? Kiedy się tutaj przeprowadziłam? Kiedy zaczęłam chodzić do tej szkoły, do której tak bardzo nie pasowałam? Ale wciąż czułam i słyszałam to tykanie. Jakby za chwilę znowu miało się wydarzyć coś złego. Kolejna eksplozja, gdy ledwo trzymałam się na nogach po poprzedniej.

Patrzyłam, jak Nietykalni odjeżdżają mercem Jamesa. Chociaż przewisko używane przez Kennedy dotyczyło całej czwórki, każdy w szkole wiedział, że w rzeczywistości nie byli Nietykalni. Ten tytuł należał do mnie. I innych stypendystów w tej szkole, takich jak Kennedy. My wszyscy byliśmy dla nich nietykalni. Ponieważ nie należeliśmy do ich świata. I nigdy nie będziemy.



# PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

**Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!**

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA  
**Helion** 

## **Ich świat wyglądał jak raj. Kraina kłamstw, zdrad i sekretów...**

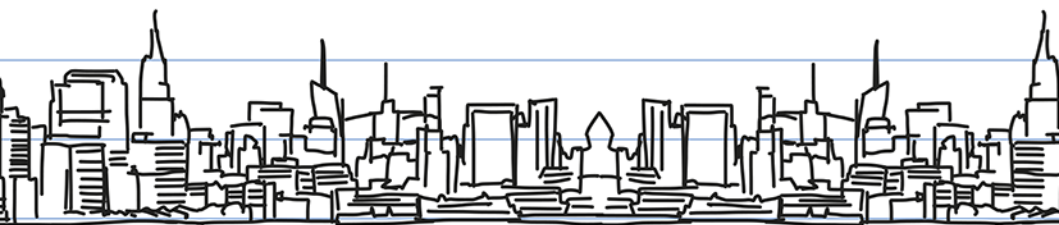
Do Empire High, prestiżowego liceum, chodzili niemal wyłącznie potomkowie najbogatszych i najstawniejszych nowojorskich rodzin. Brooklyn Sanders nie pasowała do tego elitarnego grona. Nigdy nie była bogata. Dopiero co straciła matkę i wujek Jim zgodził się, aby zamieszkała u niego – w Nowym Jorku. A że od dawna pracował w Empire High, dziewczyna mogła rozpocząć tam naukę. Pierwszego dnia w nowej szkole wpadł jej w oko przystojny Matthew Caldwell. Czarujący, piękny i... całkowicie poza zasięgiem Brooklyn. Pochodził z bajecznie bogatego domu i podobnie jak pozostali Nietykalni, zdawał się nie zwracać uwagi na uczniów z biedniejszych rodzin.

Kiedy Matthew zwrócił uwagę na Brooklyn, wydawało się jej, że życie odzyskało piękno. Świat Nietykalnych rządził się jednak swoimi prawami. Był pełen uprzedzeń, intryg i fałszu. I nie wpuszczano do niego osób spoza. Uczucie Matta i Brooklyn zostało wystawione na niejedną próbę. Czy przetrwa podłość, obłudę, kłamstwa i tajemnice?

**Przed ukochaną osobą nie można mieć tajemnic...**

## **IVY SMOAK**

jest amerykańską autorką bestsellerów „Wall Street Journal”, „USA Today” i Amazona. Pisze ekscytujące romanse i thrillery psychologiczne, jej książki sprzedały się w ponad 4 milionach egzemplarzy na całym świecie. Lubi oglądać seriale i spacerować, uwielbia się bawić (postanowiła, że nigdy nie dorośnie). Mieszka z mężem w Delaware.



**beyA** 16+  
beyA.pl

ISBN 978-83-289-0649-5



9 788328 906495

cena: 46,90 zł